



Nr. 485

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę.

POLAK



Rok VIII

Przedpłata:
1,50 mrk. na ćwierć roku bez od-
noszenia — 1,80 mrk. z odno-
szeniem do domu.

Katowice, wtorek dnia 16-go lipca 1912.
Redakcja, administracja i drukarnia znajdują się w Katowicach,
przy ulicy Poprzecznej (Querstrasse) nr. 11.
Założyciel: Wojciech Korfanty.

Ogłoszenia 20 fen. za wiersz
Telefon 1049.
Telegramy: Zeitung „Polak”
Katowitz.

Każdy abonent jeśli wypełni wszystkie przepisane warunki i zapłaci abonament za cały kwartał aż do 5-go **300 marek** wsparcia a robotnicy pod ziemią 225 marek. Każdy wypadek w prze-
ciagu 24 godz. musi być zameldowany „Polakowi” w Katowicach.

O wzmocnienie niemczyzny.

Z Berlina donoszą: „Staatsanzeiger” ogła-
sza przepisy ustawy o wzmocnieniu niemczyzny na
kresach wschodnich i północnych. Główne paragrafy
tej ustawy brzmią (w skróceniu):

§ 1. Rządowi państwowemu przeznacza się 100
milionów marek na cele wzmocnienia niemieckiej po-
siadłości ziemskiej w zagrożonych pod względem na-
rodowym częściach prowincji zachodnio-pruskiej, po-
morskiej, śląskiej i szlezwicko-holsztyńskiej, przez 1)
skupywanie mniejszych i większych gospodarstw i od-
sprzedawanie ich robotnikom i rolnikom nie-
mieckim jako włości rentowe, 2) tworzenie spółek,
do których państwo przystąpić będzie mogło jako
udziałowic.

Królewskie rozporządzenie oznaczy, które okolice
oznać należy za zagrożone.

§ 2. Nabywca płacić ma państwu stałą rentę
roczną i kontrakt rozwiązany może być tylko za zgo-
dą obu stron; włości rentowe obciążone mogą być
tylko pożyczkami z kas lub instytucji państwowych.

§ 3. Państwo ma prawo odebrania nabywcom
sprzedanych włości rentowych, gdyby nabywca nie wypeł-
nił zobowiązań, t. j. gdyby nie gospodarował należy-
cie; nabywca ma jednakże prawo do apelacji sądowej.

§ 4. Prawo spadkowe jest prawie to samo, co
prawo z dnia 8 czerwca roku 1896 (zbiór ustaw
strona 124).

§ 5. Paragraf ten zawiera przepisy co do zacią-
gania pożyczek państwowych itp.

§ 6. Przy procesach, dotyczących przeprowadze-
nia tej ustawy, nabywca zwolniony bywa od kosztów
sądowych za przewłaszczenie, podatek stempowy itd.

§ 7. Przy paragrafach 1, 3 i 5 instancjami naj-
wyższymi, wchodzącymi w rachubę, są ministrowie:
rolnictwa, finansów i spraw wewnętrznych, przy pa-
ragrafie 4 także minister sprawiedliwości.

Sejm pruski corocznie z działalności tej instytucji
otrzymywać ma sprawozdanie.

Wyludnianie Niemiec?

Francja, jak wiadomo, wyludnia się, bo więcej
tam ludzi umiera niż się rodzi. Niedługo była Fran-
cja jednym z najludniejszych państw w Europie i
miała więcej mieszkańców niż Niemcy, a dziś jest w
tym względzie wśród mocarstw jednym z ostatnich,
a Niemcy mają przeszło półtora razy tyle mieszkań-
ców niż Francja. Wyludnianie się jakiegoś kraju jest
zawsze bardzo złowrogim zjawiskiem, bo jest dowo-
dem, że coś gnije u podstaw takiego społeczeństwa,
a gnicia tego nie można powstrzymać środkami poli-
tyczno-państwowymi.

Otóż co dotąd było „przywilejem” Francji, to
przedostało się także już do Niemiec. Już od kil-
ku lat były pewne oznaki we wielkich miastach nie-
mieckich, że liczba urodzeń stale się tam zmniejsza, a
w ostatnim czasie stwierdzono, że nie tylko we wiel-
kich miastach, ale w ogóle liczba urodzeń się cofa,
i że Niemcy weszły na tę samą drogę, na której od
kilkudziesięciu lat znajduje się Francja. Stwierdzono, że
Niemcy mają wszelki powód do poważnego zapatry-
wania się na tę sprawę.

W ostatnich tygodniach też niemal wszystkie ga-
zety niemieckie w mniej lub więcej obszernych arty-
kułach sprawę wyludniania się Niemiec omawiały, u-
siłowując odkryć przyczyny tego zjawiska i wynaleźć
środki zaradcze. Wielka część gazet (osobliwie socya-
listyczne, wolnomyślnie i tym podobne) przyczynę zło-
go upatrywała w drożyznie środków spożywczych i

w niedostatecznym odżywianiu się ludności. Zaprze-
czyć nie można, że pewna wielka część ludności ubo-
giej w Niemczech nie odżywia się prawidłowo i do-
statecznie, ale to nie może być powodem ogólnego
wyludniania. Jest bowiem stwierdzoną rzeczą, że
właśnie uboga ludność ma najliczniejsze rodziny, a że
rodziny bogate właśnie albo nie mają dzieci albo ich
mają zbyt mało. Poza tem Francja jest krajem bar-
dzo zamożnym, a jednak liczba ludności stale się tam
zmniejsza, podczas gdy w krajach o wiele uboższych
przyrost ludności jest szybki i wielki.

Przyczyny złego leżą w dziedzinie moralnej,
we większym lub mniejszym zepsuciu obyczajów. Gdzie
zanikają lub zanikną zasady moralne, gdzie się nie
rozdziela co godziwe a co złe i grzech, tam oczywi-
ście przyjąć musi do zepsucia zdrowego naturalnego
stanu rzeczy, a na podstawie zepsucia i zgnilizny
zdrowego rozwoju i żywotności społeczeństw utrzy-
mać nie można. Do podkopania fundamentów moral-
ności przyczyniają się w społeczeństwach nowoczes-
nych różne czynniki, jak np. nauki bez Boga, polity-
ka bez Boga, i tym podobne inne rzeczy bez Boga.
Dla uzdrowienia stosunków konieczny jest powrót do
Boga, do religii, do moralności na religii opartej.

Sprawy robotnicze.

Z międzynarodowego kongresu górników.

W Amsterdamie (w Holandii) odbywa się od kil-
ku dni międzynarodowy kongres robo-
tników górniczych. Stowarzyszenia górnicze
z różnych państw przemysłowych wysłały na ten kon-
gres swych przedstawicieli; także Zjednoczenie Zawo-
dowe Polskie wysłało tam delegatów. Uchwały tak-
kich kongresów, jak wiadomo, nie mają mocy obo-
wiązującej, ale stanowią one wskazówkę tak dla gór-
ników jak i dla rządów, do czego dążyć należy, aby
warunki bytu górników ulepszyć. Z dotychczasowych
uchwał obecnego kongresu amsterdamskiego podać
należy co następuje:

Amsterdam, 9 lipca. Na wniosek pewnego
zastępcy górników z Ameryki oświadczył się dzisiaj
kongres górników za jednolitym „tygodniem ro-
boczym”, złożonym z nie więcej niż z pięciu
dni. (Innymi słowy, kongres żąda, żeby na wszyst-
kich kopalniach we wszystkich państwach górnicy
pracowali tylko 5 dni w tygodniu.) Sprawę tę kon-
gres przekazał międzynarodowemu komitetowi górni-
czemu, który ma opracować plan przeprowadzenia tej
uchwały, oraz naznaczyć czas, w którym pięciodnio-
wy tydzień roboczy może być zaprowadzony. — Na
posiedzeniu dzisiejszem żądano także upaństwo-
wienia kopalń, czyli żeby państwo wszystkie
kopalnie prywatne zakupiło tak, żeby istniały tylko
państwowe (fiskalne) kopalnie. Przeciwnie temu gło-
sowali delegaci Zjednoczenia Zawodowego Polskiego
oraz delegaci hirsz-dunkierowców. (Polacy głosowali

dłatego przeciwko temu, że nie życzą sobie, aby rząd
pruski, prześladowający Polaków, we wszystkich kopal-
niach rządził i był pracodawcą, gdyż mógłby i tam
prześladować górników polskich.)

Amsterdam, 11 lipca. Od kilku dni toczą
się tu obrady międzynarodowego kongresu robotników
kopalnianych. Delegaci z Francji i Holandii przed-
łożyli rezolucję, żądającą ustawowego zaprowadzenia
t. zw. zarobku minimalnego dla górni-
ków w wszystkich państwach. Ustawę tak-
ą należałoby przeprowadzić na sposób ustawy an-
gielskiej o zarobku minimalnym dla górników. — De-
legat angielski Smillie powiedział, że 50 000 robotni-
ków angielskich z powodu tej ustawy uzyskałoby popra-
wę zarobków do 2,50 mk. dziennie i posiadaciele ko-
palń płacić będą musieli rocznie około 8 milionów
marek więcej niż dotąd.

Przestroga dla górników.

W gazetach niemieckich pojawiły się znów ogło-
szenia, według których poszukuje się „kruszaków
(hajerów) i starszych szleprów jako górników-
uczni (lerhajerów)” dla Nadrenii i Westfalii. Pod-
pada, że według tego ogłoszenia nawet kruszak (ha-
jer) ma prawo tylko do pracy jako górnik-
uczeń (lerhajer). Dalej podpada, że nie ma obie-
tnicy zarobkowej.

Górnicy! Bądźcież ostrożnymi i nie wyjeżdżajcie
lekkomyślnie z Górnego Śląska. Mamy listy w ręku,
według których w Nadrenii i Westfalii jest tylu robo-
tników, że dziesiątkami i setkami wyjeżdżają
do Francji, Belgii, Anglii, nawet do Ameryki,
Australii i Chin niektórych wyjechali.

Zarobki w Nadrenii i Westfalii według statystyki
są wyższe, niż na Górnym Śląsku. Kto jednak tutaj
jest górnikiem-kruszakem (hajerem), a tam ma
zjechać jako górnik-uczeń (lerhajer), ten oczywiście
nie osiągnie tak wysokiego zarobku, jak sobie życzy,
mianowicie też nie ma pewności, czy wszystkie szczyty
będzie mógł przepracować, skoro kopalnia ma ludzi
nazbyt, a jednak stara się o większą jeszcze armię
rezerwową.

Werbowanie robotników dla obwodu nadreńsko-
westfalskiego ma ten cel, aby na jesień była wiel-
ka armia rezerwowa na pogotowiu, na wy-
padek, gdyby robotnicy rozpoczęli ruch zarob-
kowy. Będą tam wtedy wygrażali wypowiedzeniem
każdemu, któryby się odezwał o poprawę.

W tej robocie żaden robotnik nie powi-
nien pomagać pracodawcom. Prócz tego
zwerbowani teraz mają zastąpić wydalonych już
albo mających być wydalonych wskutek strejku o-
statniego. Nie pomagajcie do wyrzucania robo-
tników! Nie wyjeżdżajcie na niemiecką obczy-
znę!

Sprawy rolnicze.

= Stan zasiewów, który z powodu suszy
był w maju jeszcze poważnie zagrożony, poprawił
się wszędzie nadzwyczajnie w czerwcu z powodu li-
cznych opadów deszczowych i ciepła. Zboża wy-
rosły opadzie znakomicie. Jednakże czerwcowe de-
szcze zaszkodziły okwitowi żyta, tak, że kłosa nie za-
wsze są dość pełne. W każdym razie sprzęt żyta, u
nas najważniejszego, będzie jeszcze i pod względem
ziarna wcale zadowolający. — Zadowolającym jest
także wszędzie stan pszenicy. — Natomiast zie-
mniaki nie wszędzie są w dobrym stanie. — Sprzęt
siana z łak dostatecznie mokrych i pielęgnowanych
był wszędzie obfity i dobry, niedostateczny natomiast

Sprzedaj sezonowa

w

Bobrek'a domu towarowym

Katowice, ulica Poprzeczna nr. 10.

rozpoczyna się jutro rano.

z łak suchych. Jakość siana ucierpiała jednak często przy sprzecz z powodu deszczów. — Ogółem mówiąc, mogą być rolnicy tego roku zadowoleni, tem bardziej, że i niszczące burzliwe ulewę lub grady w naszych okolicach były tego roku wcale rzadkie.

— Falszerstwa towarów zapotrzebowywanych w rolnictwie wcale jeszcze nie ustały, mimo że władze od szeregu lat baczna na to uwagę zwracają. W ostatnim roku z powodu wielkiego braku paszy spekulanci rozmaici fałszowali paszę w nadzwyczajny sposób. Osobliwie do osuś różnorodnych i paszy podobnej wygóranych najrozmaitsze dodatki mniejwartościowe lub nawet szkodliwe dla bydła. Czasem zdarzało się, że jedna trzecia część lub nawet więcej danej paszy składała się z domieszek mniejwartościowych lub nic nie wartych albo i szkodliwych nawet. I takie pofalszowane pasze sprzedawano po cenach niezwykle wygórowanych jako niby towar dobry! Młyny i wytwórcy tutaj zwykle o wiele mniej byli winni, niż spekulanci czyli handlarze wieksi, a czasem też i mniejsi. — Drugi rodzaj towarów, ulegających także często fałszowaniu, to nawozy sztuczne, a wśród tych zaś najczęściej tomasówka. Atoli stwierdzono, że w ostatnich latach fałszowanie nawozów sztucznych zmniejsza się szybko, ponieważ kontrola ze strony stowarzyszeń rolniczych oraz władz jest coraz większa, i fabryki wiedzą, że fałszerstwa się wykrywa i że omija się fabryki nieuczciwe. Aby się ustrzedz fałszerstw i szkody przy zakupie towarów, powinni mali rolnicy sprowadzać towary we większych ilościach wspólnie, i ile możności dać zawsze zbadać znawcom sprowadzony towar, bo koszt badania w takich razach rozdziały się na wielu rolników i są dla jednego nader małe. W tym celu powinni mali rolnicy tworzyć spółki, kółka i tym podobne stowarzyszenia, które zresztą i pod wielu innymi względami bardzo są pożyteczne i wielkie oddają usługi i korzyści.

— (Konie zagraniczne.) W ostatnich czasach coraz więcej stosuje się się parow i elektryczną do prac rozmaitych, które dawniej wyłącznie końmi załatwiano. Pomijając już koleje żelazne i coraz częściej używane automobile, które wykluczają konie z wielkiej części pracy przewozowej, stosuje się w ostatnich latach coraz więcej parę i elektrykę także do pracy rolnej, osobliwie do orki na wielkich obszarach dworskich itd. Wobec tego zdawaćby się mogło, że zapotrzebowanie koni będzie coraz mniejsze. Tymczasem jest przeciwnie, bo koni potrzeba coraz więcej. W Niemczech rządy starają się o popieranie hodowli koni w różnorodny sposób, i to też przyczyniło się do pomnożenia ilości koni krajowych. Ale to wszystko nie wystarcza, bo dowóz koni ze zagranicy do Niemiec z roku na rok jest większy. W ubiegłym roku 1911 wprowadzono do Niemiec ze zagranicy ogółem 140 392 koni za ogólną cenę 108 milionów marek, czyli że cena jednego konia zagranicznego wynosiła średnio blisko 770 marek. Do tego dochodzi dosyć wielkie cło. — Dowieziono koni: z Polski i Rosji 57 606, z Danii 29 472, z Belgii 23 548, z Holandii 13 759, z Austro-Węgier 6595, z Francji 6532, z Anglii 2430, ze Szwecji 450. — Z tego wszy-

skiego wynika, że zapotrzebowanie koni jest mimo wszystko coraz większe, że nie należy się obawiać, jakoby ceny koni w niedalekiej przyszłości mogły obniżyć się nadzwyczajnie, i że hodowla koni, osobliwie koni lepszych, rasowych, znakomicie się opłaca i dla postępowego światłego rolnika może być pięknym źródłem znakomitego dochodu.

Z całego świata.

Szkolnictwo ludowe w Galicyi.

Ze Lwowa donoszą: Etat wydatków na szkolnictwo ludowe w Galicyi na rok 1913 przewiduje kwotę 25 milionów 676 tysięcy koron. W porównaniu z rokiem zeszłym wydatki wzrosły o przeszło 2 miliony koron. Oprócz tego przedłożony będzie projekt do prawa, regulującego pensje nauczycieli. — Na szkoły polskie należy łożyć jak najwięcej.

Znieważenie księdza-Polaka.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że nie pozwolono ks. proboszczowi dr. Surzyńskiemu odprawić mszy świętej w Recklinghausen-Stüd, ponieważ brał udział w zjeździe kół śpiewackich jako członek komitetu przyznawającego nagrody. Donosiliśmy wtedy, że do ks. prob. dr. Surzyńskiego przystąpił kościelny i zabronił mu odprawienia mszy św. w kościele. Teraz donoszą, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nastąpiło to z winy i nakazu miejscowego księdza-Niemca. Deputacy polskiej, składającej się z pp. Kowalczyka i Kubiacyzka, oświadczył ks. wikary Alt:Oeping, że się wrzasku Polaków nie boi. „Pie Pollaken — mówił — haben schon so viel Krach gemacht, aber wir haben keine Angst davor.” (Polacy już tyle hałasu narobili, lecz tego się nie obawiamy.) Była to odpowiedź na przedstawienie, że oburzenie wśród Polaków jest ogromne. Czy Niemcy nie boją się ani biskupa ani Rzymu, jeżeli o krzywdy i zażalenia Polaków chodzi.

„Zjednoczenie naukowe Słowian“.

Petersburg, 9 lipca. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził statuta stowarzyszenia „Zjednoczenie naukowe Słowian”. Stowarzyszenie ma na celu powoływanie do życia i popieranie naukowych organizacji słowiańskich uczonych i publikacji o kulturalnym życiu Słowian.

Obrona Duńczyków na „sposób polski“.

Berlin, 10 lipca. „Berl. Tageblatt” zamieszcza dłuższą korespondencję z północnego Szlezewiku, w której autor gani rząd pruski za przeprowadzenie ustawy o wzmocnieniu niemieczyny, bo ustawa ta zaostri tylko przeciwieństwa narodowościowe pomiędzy Duńczykami a Niemcami. W końcu pisze korespondent: „Duńczycy dotąd odparli każdy atak, i nadal czynić to będą. Organizacja będzie sprężystsza, środki do walki napływać będą coraz obficie, a akcyonaryusze spółki kredytowej (duńskiego banku parcelacyjnego) już zapowiedzieli podwojenie kapitału zakładowego i dotychczasowe rozproszone siły na polu gospodarczym zostaną połączo-

spojrzał na jadącego, skinął głową w milczeniu i pracował w dalszym ciągu.

To obojętne zachowanie się pozdrowionych rozdrażniło parocha. W ciemnych, bystrych jego oczach zamigotał gniew, ściągnął brwi i z pogardą odwrócił się w inną stronę.

Wreszcie konie spocone, zasapane, wyciągnęły bryczkę na szczyt wzgórza. Furman machnął batem nad końmi, cmoknął i bryczka trochę szybciej zjeżdżała z pagórka po grząskim piasku.

W kotlinie, nad krętą rzeczką, rozsiadło się miasteczko.

Z góry widać było tylko chaotycznie rozrzucone dachy domostw, to wyższe, to niższe. Promienie słońca zalewały całą kotlinę, a w ich świetle zarysowywały się ostro kolory i kontury budynków. Domy robiły wrażenie gromady grzybów różnokolorowych i różnokształtnych. Przeważały niskie, czarniawe, przylepione niemal do ziemi, z odrapanami, okaleczanymi kominami. Tu i owdzie rzuciły się w oczy jaskrawe, jak muchomory, dachy blaszane, to migocące rozświetloną blachą, to znów czerwoną farbą. Opoadał za miasteczkiem, wśród zieleni drzew, stał kościół, a szara, wysoka wieża, ozdobiona krzyżem, zdawała się panować nad domostwami, polami i lasami, gdy znów w środku miasteczka rozsiadła się z pychą cerkiew, świeża białością swoich murów, jaskrawo barwnymi kopułami, z błyszczącym pozłotą krzyżem prawosławnym.

Cerziew wyrwała się swoją budową i kolorem z całego otoczenia, czuć w niej było świeżego dorobkiewiczza, pysznącego się bogactwem, wysilającego się na zaimponowanie jaskrawością barw i niezwykłością form. Był to przybysz, który nie żył się z otoczeniem, naturą, ludźmi.

Jadący spojrzeli z dumnie zadowolaniem na błyszczącą cerkiew, która wśród skromnych domków rzucała się w oczy, lecz gdy powiódł wzrokiem dokoła i spotkał kościół, nachmurzył się i z cicha zaklął:

— Przeklecie psie syny!

ne, prawdopodobnie na sposób polski. Ustawa nie zniszczy ani nie wyprze nas, lecz spowoduje zaostrenie przeciwieństw. A koszt? Te ponosić musi pod każdym względem państwo.”

Rząd pruski przeciw wychowaniu dzieci w katolickich zakładach zagranicznych.

Dyseldorf, 11 lipca. Regencya zakazała wielu rodzicom katolickim wysyłania dzieci niżej 14 lat do katolickich zakładów szkolnych w Belgii, Holandii i Francji. Czy zakazano także protestanckim rodzicom wysyłania dzieci do zakładów protestanckich? Rząd podobno obawia się antypruskiego i antyniemieckiego ducha, którego dzieci mogłyby nabyć za granicą.

Rozkaz cesarza Wilhelma II.

Z Berlina donoszą: Ogłoszenie cesarskiego rozkazu w sprawie pojedynków we wojsku nastąpi prawdopodobnie po manewrach cesarskich. Obecnie pracują nad nim pruskie ministerium wojny, cesarska kancelarya wojskowa w połączeniu z ministrami bawarskimi, saskimi, wrytemberskimi. Rozkaz ma być rozszerzeniem przepisów o „radach honorowych” z dnia 1 stycznia 1897, które miały na celu przeciwdziałanie pojedynkom. Nowy rozkaz będzie się głównie zasadzał na tem, że w przyszłości pojedynki odbyć się będą mogli dopiero po rozpatrzeniu dokładnem całej sprawy przez „radę honorową”. W ten sposób naturalnie dokładniej może być rozważony i uwzględniony rodzaj obrazy, osoba obrażającego i wątpliwości przeciw pojedynkowi. — Pojedynków należy zakazać. Kto został obrażony, niechaj szuka sprawiedliwości na drodze prawnej.

Cesarz niemiecki w podróży.

Berlin, 10 lipca. Dzisiaj rano wyruszył cesarz Wilhelm na okręcie swym „Hohenzollern” ze Swinoujścia w podróż na morze północne; towarzyszy mu krążownik „Breslau” i łódź „Sleipner”, służąca do przewożenia telegramów i rozkazów.

Kancelarz Bethmann-Hollweg w Moskwie.

Moskwa, 11 lipca. Zawitał tutaj kancelarz o godzinie 10 i minut 30, powitany przez konsula i kolonię niemiecką.

Francuski prezes ministrów w Rosji.

Petersburg, 10 lipca. Poincaré udaje się dnia 3 sierpnia z Dunkierki do Kronsztadu na zjazd z Sazonowem. Dnia 10 sierpnia przyjmie francuskiego prezydenta ministrów car; potem Poincaré z ministrem Izwolskim udaje się do Moskwy.

Rozbiór Finlandyi.

Petersburg, 10 lipca. Rząd rosyjski postanowił kilka części Finlandyi, zwłaszcza kilka wysp, wydzielić i przyłączyć do gubernii petersburskiej.

Budowa portu wojennego w Rewlu.

Petersburg, 10 lipca. Minister marynarki Grigorowicz pojechał dzisiaj do Rewlu, by położyć kamień węgielny pod budowę nowego portu wojennego, którego budowa ma trwać

Na drodze powiał wiatr, podnosząc tuman pyłu. Michał Władysławowicz Solnik szybko otulił się płóciennym płaszczem, a gdy pył opadł, rozplótł warkoczyk włosów, opuścił go w puklach na koltierz, przyczesał włosy i brodę, rozkazując woźnicy:

— Do kancelaryi naczelnika powiatu! Wiesz?

— Dobrze, batiuszka.

Wjechali do miasteczka.

Mimo dość długotrwałej pogody na ulicach połykiwały kałuże gęstego błota. Chodniki z desek, ciągnące się pod ścianami nędżnych domów, były pokryte warstwą stęzłego błota; ściany i okiennice drewniane niskich domków popstrzone były plamami szaremi błota, cuchnęło ono w powietrzu wraz z odpadkami i nieczystościami, wyrzucanymi z mieszkań na ulice, a rozlewało się swobodnie na placach targowych. Po chodnikach, w sieniach, w sklepikach snuli się mieszkańcy, przeważnie żydzi, żydówki i żydzieta.

Od czasu do czasu wśród szwargoczących przemknęła się służąca chrześcijańska, chłop lub baba z okolicy, albo butnie i dumnie kroczył strażnik ziemski, rzucając wzgardliwe spojrzenia dokoła, lub przejechał konno strażnik pograniczny, widoczny po zielonych wyłogach munduru.

Bryczka, podskakując po wybojach i jamach, wjechała na główną ulicę, przy której z jednej i drugiej strony ciągnęły się porządniejsze dworki i domy wśród zielonych drzew i kwiatowych ogródków przed oknami.

Przed jednym z okazalszych domów, zastłoniętym od ulicy szeregiem klonów, stanął woźnica.

Paroch zdjął płócienną zarzutkę, oddał ją w ręce furmana, mówiąc:

— Zajedź do Szmula, a pilnuj bryczki i koni.

— To się rozumie.

Batiuszka zeskoczył ze stopni i spojrzął w głąb podwórza, gdzie na drodze wiodącej do oficyn, w których mieściło się biuro naczelnika powiatu, snuły się gromadki chłopów. Ci na widok parocha co prędzej usunęli się z drogi i rozmawiając z cicha przystanęli pod parkanem

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JÓZEF GLADA

OPORNI

POWIEŚĆ NA TLE PRZEŚLADOWAŃ UNITÓW.

I.

Drogą piaszczystą, wiodącą do miasteczka powiatowego, jechał zarządzający parafią prawosławną wsi Ciosny batiuszka Michał Władysławowicz Solnik.

Dobrze wypasione konie, z powodu głębokiego piasku, w który wrzynały się koła bryczki, szły wolnego truchta, a wspinając się na niewielki piaszczysty wzgórek, zwolniły biegu.

Jadący poruszył się, a na jego twarzy szczupłej, energicznej, widać było zniecierpliwienie. Sięgnął po zegarek, a dojrzawszy godzinę jedenastą, mruknął:

— Mam czas.

Przyglądał ręką brodę wielką, ciemną, spadającą mu na piersi, i rozejrzał się wokoło.

Znał dobrze okolicę, jeżdżąc dość często do miasteczka. Patrzył obojętnie na zagony szmaragdowe świeżej, wiosennej zieleni zbóż. Przy wczesnej, ciepłej wiosnie rozkrzewiły się żyta, powschodziły owsy, grochy i tylko tu i owdzie czerniała zora z ziemi, przygotowana pod zasiew gryki i prosa. A w dali na widnokręgu siniły lasy szpilkowe, których woń żywicowa przyływała od czasu do czasu wielką falą.

W polu było dość ludzi, gdyż wiosenne roboty nie ołył pokończony, a spieszo się, korzystając z pogody i ciepła kwietniowego.

Na jadącego parocha i bliżsi i dalsi ledwie rzucili okiem. Widocznem było po zbyt niem zajęciu się pracą, iż unikano jego widoku. Do bliższych robotników zawołał batiuszka po rosyjsku:

— Pomagaj Boże!

Pracujące kobiety nie przerwały roboty, tylko chłop

cziesięć lat i kosztować 73 miliony rubli. Na pierwsze pięć lat koszt wynosić będą 50 milionów rubli.

Ustąpienie austriackiego ministra wojny?

Wiedeń, 11 lipca. Austriacki minister wojny Auffenberg żądał przed kilku dniami uchwalenia 250 milionów koron na cele ulepszenia artylerii polnej, rada ministrów jednak żądanie jego odrzuciła. Minister Auffenberg wobec tego wystosował piśmienny protest do cesarza, oświadczając, że w obecnych warunkach nie może ręczyć za bitność armii austriackiej.

200 milionów na tanie mieszkania.

Paryż, 10 lipca. Na wczorajszej radzie ministrów Fallieres podpisał projekt ustawy w sprawie podjęcia przez miasto Paryż pożyczki w kwocie 200 milionów franków na tanie mieszkania.

Reforma wyborcza we Francji.

Paryż, 11 lipca. Francuska izba posłów przyjęła wczoraj 334 głosami przeciw 217 projekt rządu, zaprowadzający nową ustawę wyborczą we Francji. Nowa ustawa przepisuje inny podział okręgów wyborczych i zmniejszenie wpływów niektórych instytucji. Kandydat na posła postawiony może być tylko w jednym okręgu wyborczym.

Rozdwojenie we włoskiej socjalnej-demokracji.

Rzym, 10 lipca. Na kongresie włoskich socjalistów w Reggio di Calabria przemawiał wczoraj przywódca rewizjonistów (łagodniejszych) Bissolati. Oświadczył, że partya socjalistyczna nie może zrzec się udziału w rządzie. Rozumiem, mówił między innymi Bissolati, że socjaliści w Niemczech nie chcą wstąpić do ministerium, gdyż Niemcy nie posiadają tych gwarancji konstytucyjnych, co Włochy, i socjaliści niemieccy muszą walczyć o wolności, które my Włosi dawno mamy. Potem tłumaczył się z odwiedzin u króla po zamachu na jego życie i podtrzymywał konieczność wojny o Trypolitanie. Wywody jego przerywano burzliwymi okrzykami, poczem Bissolati oświadczył, że może z partii wystąpić, co wywołało zapal u jego zwolenników. Po bardzo burzliwych obradach zjazd zgodził się na wykluczenie z partii następujących posłów socjalistycznych: Bissolati, Cabrini, Podrecca i Bonomi. Ci pewnie założą nową partję. Będzie wojna w obozie socjalistycznym.

Rzym, 12 lipca. Odrębne zapatrywania socjalistów włoskich na wojnę trypolitańską, spowodowały utworzenie się nowej partii umiarkowanych. Przystąpiło do niej trzynastu deputowanych socjalistycznych, między nimi Bissolati. Postawie na razie złożą mandaty. Z tego samego powodu ustąpiło w Medyolanie dwóch radnych miasta. Kierownictwo organu partii „Avanti” oddał kongres rewolucyjnym elementom.

Ustąpienie tureckiego ministra wojny.

Konstantynopol, 10 lipca. Głównodowodzący wojskami tureckimi i zarazem minister wojny Mahmud Szefket-basza wręczył dzisiaj sułtanowi wnioś o zwolnienie go z urzędu. Sułtan przyjął wniosek i tymczasowo powierzył ministrowi marynarki Hurszyd-basza urząd ministra wojny.

Ustąpienie Mahmuda Szefketa ma znaczenie bardzo doniosłe i może spowodować nawet przewrót w dotychczasowej tureckiej polityce wojennej, zwłaszcza w wojnie z Włochami i z zatargami z oficerami albańskimi. Mahmud Szefket był ostoją komitetu młodotureckiego, który po straceniu Abdül-Hamida i utworzeniu konstytucji powierzył mu ministerstwo wojny. Jego główną zasługą jest, że w stosunkowo bardzo krótkim czasie zreformował armię turecką i stworzył z niej siłę bitną, mogącą mierzyć się z każdym innym wojskiem.

Podobno Osman-Basza, komendant IV korpusu w Erzerumie, został ministrem wojny.

Powstanie w Albanii.

Soluń, 11 lipca. Do ruchu powstańczego przyłączyła się także żandarmeria z Ipeku i Djakowy i z tego powodu rząd wycofał z Mitrowicy jeden pułk żandarmerii a z Ipeku i Djakowy dwa bataliony rezerwy z Małej Azji.

Konstantynopol, 12 lipca. 17 godzin walczone niedaleko Mitrowicy; artyleria 400 strzałami zburzyła wieś i kilka domów, obsadzonych Arnautami. Walka nie jest rozstrzygnięta. Tak Turcy jak Arnauti oczekują posiłków.

Soluń, 12 lipca. Powstańcze bandy Arnautów obsadziły drogę między Farizowiczem a Pricrendem. Wojsko i żandarmi wzbranił się stawiać w obronie poczty. Trzeba było przerwać wobec tego ruch pocztowy między tymi miastami. Z różnych stron donoszą o bandach arnaukich, tak, że wojsko będzie musiało zostać wzmocnione. W nocy odeszło stąd wojsko pociągami do Uesküb. W okolicy Has, obwodu dyakowskiego, dwa bataliony wpadły podobno w zasadzkę i poniosły ciężkie straty.

Kłeska monarchistów portugalskich.

Londyn, 10 lipca. Rząd portugalski zmobilizował rezerwę pierwszej i czwartej dywizji.

Przywódca monarchistów Conceiro został wczoraj pod Chaves zmuszony do odwrotu ku granicy hiszpańskiej. Wojska republikańskie otoczyły miasto Cabeceiras de Basto, które ogłosiło monarchię.

Lizbona, 11 lipca. Według ostatnich wiadomości zaatakował wczoraj przywódca monarchistów kapitan Conceiro w oddaleniu kilku mil od granicy hiszpańskiej wojsko republikańskie; oddział jego, liczący 550 ludzi, został jednak w zupełności pobity. Oddział wojska rządowego składał się z piechoty, konnicy i jednej baterii dział systemu Maxima. Monarchiści otoczeni zostali z trzech stron i zmuszeni do cofnięcia się za granicę hiszpańską. Po stronie monarchistów poległo podobno 62 ludzi, 97 zostało rannych a 217 wziętych do niewoli. — „Diario de Noticia” donosi, że pod Penamacor i Valenca pojawiło się kilka małych oddziałów monarchistycznych pod dowództwem kapitanów Comachosa i Cimasa. Ruch powstańczy mimo zaprzeczeń rządu republikańskiego przybiera prawdopodobnie groźne rozmiary, bo rząd ciągle wysyła wojska w okolice, ruchem powstańszym objęte. — Nad miastami Vianna di Castello i Braga ogłosił rząd stan oblężenia. — Z Tuy nadchodzi jeszcze wiadomość, że miasto Braga, położone w środku ruchu rewolucyjnego, pali się ze wszystkich stron. Braga jest miastem gubernialnym i liczy 25 000 mieszkańców.

Z bliska i dalsza.

Katowice. Zaaresztowano tu zbiegłego z więzienia w Oleśnicy woźnicę Gallego. — Również zaaresztowano za kradzież tobołki z pewnego tutejszego hotelu robotnika K. a za oszustwo i okradzenie pracodawcy pomocnika balwierskiego J.

Roźdzeń pod Katowicami. (O stosunkach w hucie „Reke”). Już od dwóch lat nikt nie zabiera głosu, ażeby o stosunkach w hucie „Reke” co do naszych gazet napisać by się świat dowiedział, jak to dobrze się robotnicy mają w przedsiębiorstwach spółki Giszego, a przeważnie w hucie „Reke”. Z powodu opłakanych stosunków cierpią najwięcej wypalacze blendy. Oni to muszą pracować w okropnym gorącu i w gazach siarczanym 12 godzin, od 6 rana do 6 wieczorem, i odwrotnie nocną zmianę, ale co najgorsze, to ci robotnicy muszą pracować 24 godzin, a to jest ta nieszczęśliwa „dubeltówka”. W zimieby tam można jeszcze z wielką biedą wytrzymać, ale przez lato, kiedy to ciepło przy piecach dosięga 60 stopni i więcej stopni nawet, to może sobie każdy człowiek wyobrazić, jak to robotnik może w takich stosunkach pracować, jeżeli przytem musi blisko 100-funtowym sztychulcem blendę w piecu gracać! — Ponieważ ta robota jest taka ciężka, więc robotnicy pracowali, aby ją wykonać, przez śniadanie i podczas obiadu; niektórzy ani tyle czasu sobie nie zrobili, ażeby obiad zjeść. W jednej ręce chleb a w drugiej ręce graca. Taka ciemnota jeszcze panowała pomiędzy robotnikami w hucie „Reke”, a urzędnicy się temu przypatrywali, ale nikt nic nie mówił. A tu porządek roboczy przepisuje, że robotnicy powinni mieć śniadanie i pauzę południową, w którymto czasie ma się robotnik posilić i odpocząć; i sami pracodawcy nie zabraniali tego. Ponieważ praca jest taka ciężka, więc nie dziwnego, że niejednego robotnika, który pracował bez przerwy w tem gorącu i swędzie siarczanym, musiano cmiśle na świeże powietrze wynieść. — Tak robotnicy tam w tej hucie marnieją, że już w 30 roku stają się niezdolnymi do pracy, i w bardzo w młodym wieku umierają, jakto był wypadek w ostatnich dniach, gdy zmarł robotnik 26 lat, i kilku murówych jest na tej samej drodze. Dawniej było trochę lepiej, bo dostawali robotnicy blendę na zapasach już wyleżałą, i ta się łatwiej i prędzej wypalała, ale teraz dostaną blendę wprost z kopalni; ta się w piecu bardzo spieka, i tak robotnik musi ciężko aż do ostatecznego znużenia pracować. Niejeden robotnik by sobie w miesiącu jedną albo więcej dni w domu odpoczął, ale żeby tego nie mógł sobie pozwolić, to pracodawcy ustanowili taką „nagrode”, że kto wszystkich sztych w miesiącu nie przerobi, ten sławetnej „premi” nie dostanie. Ta „premia” już niejednego do grobu zaprowadziła, bo niejeden robotnik, choć się czuje chorym, to nie pozostanie w domu, a żeby jeno tę „premię” dostać, i tylko się jak może tak wlecze do pracy, tam pracuje aż do upadku przy pracy, i zawożą go do szpitalu, gdzie za tydzień albo za dwa umiera, a do tego niejednemu pomogła pewnie osławiona „premia”, którą panowie robotnika napędzają do pracy aż do upadku. — A zarobki jakie tam są? Może niejeden myśleć: skoro pracataka ciężka, to i zarobek musi być po temu. A tu zarobi tak zwany wypalacz blendy 4 mk. do 4,50 mk., a co przy pięciu piecach zarabiają i 5 marek. Ci robotnicy, którzy gorącą blendę odwożą od pieców, zarobią 2,50 mk. na dniówkę, i to nie jest żaden zarobek wystarczający na terażniejszy drogi czas. To każdy przyzna, że jeżeli robotnik ma liczną rodzinę, to trudno, żeby mógł za to wystarczająco wyżywić rodzinę i siebie, i przyodziać i jeszcze się opłacić. — A pracodawcy co na to? Gdy robotnicy tamtejszej huty zwrócili się do nich o poprawę zarobku, to dostali odpowiedź, że zarobek jest wystarczający, skoro

jeszcze na inne sprawy mają robotnicy pieniądze. (Może na zapłacenia składek do Z. Z. Polskiej!) Ale to robotnicy nie czynią z tego powodu, że zarobią za wiele, tylko że ich bieda gniewa, a mają nadzieję, że Zjednoczenie przyczyni się do tego, ażeby się ich był polepszył. To jest własne zdanie korespondenta. Ale że się tak robotnikom w tej hucie tak nie dobrze powodzi, to oni są po największej części sami winni. Bo gdyby się który z robotników odezwał do swojego współrobotnika, że praca ciężka, zarobki marne, żeby jakaś naprawa była potrzebna, to zaraz go zdrażają przed urzędnikami w tem mniemaniu, że jeżeli się w taki sposób będą przychlebiali urzędnikom, to w krótkim czasie dostaną słodki kij, za którym tak dużo ich tęskni. Ale ja powiadam, że w hucie „Reke” już niema żadnego miejsca do obsadzenia „krykowymi”, bo ich już i tak za wiele jest, ale sobie szkodzą robotnicy przez zdradę i pochlebstwa, a także przez to, że chociaż pracują przez śniadanie i południe, to panowie na nich nie zważają ani im żadnej nadzwyczajnej nagrody nie dają. Niech sobie wezmą przykład z hutników! Niejeden z nich był „ein guter i brawer Arbeiter”, ale gdy żądali poprawę zarobków i strejk wybuchł, to onych najprzód z pracy wydalili. — Tyle na dzisiaj. Inną razą opiszę, jakie nieporządki panują w tej hucie.

Niek.

Laurahuta. (Lazaret bez chorych!) Rzadki ten wypadek — pierwszy od 20 lat — zdarzył się w tutejszym lazarecie hutniczym. W poniedziałek bowiem bieżącego tygodnia wypuszczono wszystkich chorych jako uzdrowionych a we wtorek nie odstawiono nikogo do lazaretu.

Laurahuta. (Nieszczęście). Cieśla Wirpuczka, zatrudniony naprawą przy kominie tutejszej huty spadł z wysokości 6 metrów straciwszy równowagę i odniósł takie ciężkie okaleczenie, że wątpią o utrzymaniu go przy życiu. Odstawiono go do lazaretu knapszaftowego.

Laurahuta. (Utonął.) Podczas kąpania się w rzece Brynicy utonął tu zeszłego poniedziałku pewien 8-letni chłopak z Czeladzi.

Hajduki. Złodzieje włamali się tu popołudniu do mieszkania wodomistrza Odoja, lecz zaskoczeni przez jego żonę uciekli. Krótko potem spostrzeżono ich przy ponownym włamaniu się do piwnic dworca kolejowego w Świętochłowicach. Podczas pościgu za nimi, jeden zdołał czmychnąć, zaś drugiego schwytano.

Hajduki. W okropny sposób straciła tu życie 6-letnia dziewczyna Anna robotnika Spiołka. Z nieznanej przyczyny wstała rano o godzinie 3 i zapaliła lampę. Przez nieostrożność zapewne zapalił jej się rękaw i lekając się obudzić śpiących rodziców, sama chciała ogień ugasić, lecz nie udało jej się i wkrótce stała cała w płomieniach. Na jej krzyk obudziła się dopiero matka i znalazła ją oparzoną po piersiach, twarzy i rękach tak okropnie, że dziewczyna wśród wielkich boleści zmarła rano.

Nowe Hajduki. (Nieszczęście). Na kopalni „Bismarka” spadł z nieznanej przyczyny kruszak Geisler tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie wstrząśnienie mózgu. Odstawiono go bez przytomności do lazaretu knapszaftowego.

Świętochłowice. (Pożar). Z nieznanej przyczyny wybuchł tu pożar w kuchni na poddaszu domu Michalika, który domownicy na szczęście wnet ugasiłi.

— (Nieszczęście). Bawiący się na ulicy Dworcowej w pobliżu targu 7-letni chłopak robotnika Rybarka został pochwycony przez nadjeżdżający samochód i odrzucony na bok. Odniośł przy tem kilka mniejszych okaleczeń, lecz odstawiono go do tutejszego lazaretu knapszaftowego.

— W czwartek rano o godzinie 6 inwalida Włeczorek spadł z dachu separacji na kopalni „Niemcy” i uderzył głową tak o szyny, że zabił się na miejscu. Podobno W. sam winien był sobie, gdyż nie miał na separacji nic do czynienia. — Nieszczęście wydarzyło się na tej samej kopalni także malarzowi Wolnemu, który dostał się ręką tak pod wózek, że została mu złamana.

Król. Huta. (Utonął). Podczas kąpania się utonął 30-letni robotnik K. mieszkający przy ulicy Cesarskiej. K. wszedł razem z dwoma kolegami do wody stawu blisko kopalni „Laura” i znikł nagle w murdach przed ich oczyma. Zona i 3 dzieci oplakują zgon swego żywiciela.

— (Bandyci). Włamano się w nocy z czwartku na piątek do zakładu Zimmera przy ulicy Katowickiej, skąd złodzieje skradli wielką ilość ubrań. — Zawiadomiona policja urządziła pościg za nimi i dogoniła ich. Wtedy bandyci wydobyli rewolwery i strzelali do urzędników, którzy się odwrzajemili — ale bandyci zdołali uciec.

Eintrachthuta. Kapłan świecki Robert Josiński został tu przeniesiony jako kapelan.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. Redaktor odpowiedzialny: Józef Berdanez w Butnie.

Wielka wyprzedaż sezonowa!

garderoby dla panów, chłopców i dzieci

po znacznie niższych cenach. Tylko krótki czas! Tylko krótki czas!

Nawet najdalsza podróż się opłaca!

Max Himmelfärb, Zabrze

Dom garderoby dla panów i chłopców

ulica Następcy tronu nr. 137.

Proszę dokładnie na moją firmę zważać!

Lis zają

smokry i suchy liszaj, łupież, akrofolia, pryszczki, wystrzyki skórne wszelkie, rodną, otwarte nogi, obrażenia nóg, wrzody na nogach, żyły kurczowe, bóle palców, zastarzałe rany są często uporczywe; kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej **maści Rino** bez trucia i kwasów. — Puszka 1.15 mk. i 2.25 mk. Codziennie otrzymujemy pisma dziękczynne. Tylko prawdziwa w oryginalnym opak, białe-zielono-czerwone i firma Schuber & Co, Weinböhla. — Nadładować nie trzeba przyjmować. Długość w wielu aptekach

Klinika prywatna

na choroby żołądka, kiszek i cukrowe. Kuracje opasowe i odtłuszczające.

Bytom, ulica Gimnazjalna 15a, I. piętro. narożnik Dworcowej.

Dr. Wygodzinski,

lekarz specjalista

na choroby żołądka, kiszek i cukrowe.

Przyjmuję od 9—11 i od 4—5 godziny.

Telefon 1268.

Nadzw. prawdziwa esencja Hienfong

(Destylat) tuzin 2.50 mk., jeżeli 30 butelek, 6.00 mk. odplanie.

Chemische Werke E. Walther, Halle a. d. Saale, Mühlweg 20.

BANK

H. Pakulla i Ska. tow. z ogr. odp.

w Mysłowicach

ul. Pszczyńska nr. 21.

dyskontuje weksle, udziela pożyczek, otwiera rachunki bieżące, inkasuje weksle, czek i kupony, wymienia zagraniczne pieniądze, udziela objaśnień w sprawach hipotecznych, wekslowych itd., przyjmuje oszczędności od 1 marki począwszy i płaci

3 1/2%, 4%, 4 1/2%, 5%

stosownie do wypowiedzenia.

Procenta liczą się od dnia wpłaty.

Godziny kasowe:

od godz. 8. do 1. i od 3. do 6.

Telefon nr. 1074.

JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.

KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKĄŻE WAM

Kilka lat temu cierpieć bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliści tej chorobie nie pomóc nie mogli i wielu z nich nawet przyznało chorobę za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem aby oddać się zupełnie rozpaczę postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczynę jej z nadzieją, iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej

usilnej pracy zdołałem w końcu znaleźć środek który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrowy. Pojem zawiadomiłem o odkryciu swem tyśmciu cierpiącym na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli, jak można wyleczyć się z tej choroby, wydam książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem, jak można w zupełności wytepić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką ochotą gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane, jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłać Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na karcie pocztowej i odesłajcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, No. 192 Bangor House, Shoe Lane, London E. C. England.

Ceny znacznie niższe!

Zbiór melodyi

dla użytku kościelnego i prywatnego zebrał i wydał Ryszard Giller, rektor śpiewu i organista przy kościele N. M. Panny w Bytomiu. Cena egzemplarza oprawnego zamiast 1.70 mk. tylko 5.50 mk., z przesyłką odnośnie do odległości 5.75 i 6.00 mk.

Dzieło to jest zaopatrzone aprobatą biskupa. Polecamy takowe miłośnikom śpiewu kościelnego i domowego. Melodie są zastosowane do gry na organach w kościele, na harmonium lub fortepian. Takowe można także używać do gry na skrzypce lub na instrumentach dętych jak trąba lub pison. Zbiór obejmuje ogółem 883 melodyi do 930 pieśni, znajdujących się w splewniku, wydanym nakładem „Katolika” w Bytomiu. Druk nut jest nadzwyczaj wyraźny, wykonany na dobrym, trwałym papierze.

„Zbiór melodyi” jest stosownym podarkiem na imieniny i inne uroczystości rodzinne. Poza tym powinien się znajdować w każdej rodzinie polskiej, dbającej o pielegnowanie naszego pięknego śpiewu kościelnego i domowego.

Zamawiać można w każdej księgarni i naszych pp. kolporterów i agentów lub wprost z naszej ekspedycji pod adresem:

Księgarnia „Katolika” w Bytomiu G.-Ś ulica Piekarska 3/5.

Wielka

wyprzedaż sezonowa!

Ażeby dla nadchodzących towarów jesiennych i zimowych miejsce zrobić, postanowiłem wszelkie zapasy letnich towarów zupełnie wyprzedać!

Wyprzedaż rozpocznie się

w poniedziałek, 15. lipca

i trwać będzie do

soboty, 27. lipca.

Moje tanie ceny i dobre jakości towarów muszą każdego Odbiorcy zadziwić!

Letnia materya na suknie wełna gładkie w wzory metr. 2.15, 1.75, 1.35 95
Letnie materye na suknie podwójny szerok. bardzo trwała jakość metr 1.15, 95, 78 68
Wełn. muśliny imit. śliczne wzory metr 85 70 65
Muśliny bawełniane metr 58, 45, 36 28
Zefirny w paski i brzegi tylko wypróbowane fabrykaty metr 85, 70, 48. 35
Piłtina do prania nadająca się na szaty i ubrania dla chłopców rozmaitych kolorach metr 85, 68, 50, 40
Kartuny i kretony metr 55, 45, 36, 30
Piłtina na koszule w paski i kraty metr 75, 58, 48, 40, 35
Batyety gładkie i kropkowane metr 95, 80, 72, 50, 38
Niebieski nessel na suknie metr 58, 50, 48, 40

Suknie, plejdy i chustki na głowę miejskiego i wiejskiego zwyczaj. 4.50, 3.25, 2.45, 1.75, 95
Kitelki do prania ładu, obsadzone w różnych kolorach 2.25, 1.95, 1.65, 1.35, 95, 78
Szaty do prania 1.95, 1.65, 1.35, 95
Ubrania do prania jasne i ciemne 2.75, 1.95, 1.75
Switry i spodnie 1.75, 1.35, 95, 85
Majtki do kąpieli 45, 35, 20, 12
Zakłady pojedyncze do 14 lat 2.25, 1.75, 1.35
Spodzienki z stanikami pojedyncze 1.45, 1.25, 85
Pończochy dla pań para 75, 50, 48, 28
Rękawiczki dla pań para 65, 48, 35, 28
Szkarpetki dla pań para 75, 50, 35, 18
Kapeluszki ceratowe i płócienn 1.25, 95, 85, 75
Czapeczki sztuka 1.25, 95, 80, 70, 48

Koszule robocze 1.45, 1.25, 95
Koszule i gacie męskie Macco 2.45, 1.75, 1.48, 1.15 95
Koszule męskie z przodkami 3.25, 2.25, 1.95, 1.58
Koszule dla gimnastyków 2.15, 1.85, 1.65, 1.35
Spodnie robocze 3.25, 2.45, 1.95
Koszule sportowe 95, 85, 70, 60
Prześcieradła do kąpiei 2.45, 2.15, 1.45, 95
Kolorowe koszule wierzchnie w ładne paski 4.25, 3.75, 2.95
Spodnice płocenne z wolanem 2.25, 1.95, 1.45, 95
Obrusy na stoły dom. i ogrod. 3.75, 3.50, 1.95, 1.45, 95
Bluzki damskie, białe, bogato obsadzone 2.45, 1.95, 1.55, 95

W czasie sprzedaży sezonowej dołączone zostaną na sprzedaż także niezamieszczony — tutaj artykuły z mego olbrzymiego interesu po nadzwyczaj niskich cenach. —

Mianowicie polecam także na sprzedaż:

ubrania zawodowe jak płaszcze dla lekarzy, automobilowe, ochronne, jaczki i spodnie dla piekarzy i cukierników, kitle dla balwierzy, jaczki i czapki dla kucharzy, kitle i spodnie dla malarzy, jaki i zapaski dla rzeźników, ubiory i bluzy dla maszynistów, mechaników itd.

Arnold Schlein

Zabrze

ulica Następcy tronu (Kronprinzenstrasse) nr. 119.

Żądajcie cennik franko i darmo



suknie, chustki, fartuchy i t. d. Adres: Hieronim Tünger, Berlin, Paulstr.

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, koleczyki, krzyżyki, medaliki, broloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczenia włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmanetki, kufry, fajki, cygarnice, gramafony płyty, polskie, harmoniki, flety, klarnety skrzypce, bębny, tamboriny, książki donabożństwa i powieściowe, perfumy, garderoba męska, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki.

Nakładem Redakcyi „Prawdy” w Krakowie wyszła z druku książeczka p. tyt.:

Wiadomości praktyczne o Chowie Królików

Wydanie drugie.

Jest to książeczka bardzo pouczająca i praktyczna, którą zdobył 16 obrazków, przedstawiających różne rasy królików. Dziełko to ma na celu zaznajomienia wszystkich amatorów królików, jak takowe należy rozumnie i postępowo pielegnować. Cena wynosi już z przesyłką pocztową tylko 60 ten. Pieniądże należy przysłać naprzed.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-Schl.) ul. Piekarska (Piekarerstr. 3/5).

Prawdziwy nadzwyczaj mocny Karmelitergeist Walthorius

Tuzin mk. 2.50, przy 30 butelkach mk. 6. — franko. Fabr. Karmelitergeist E. Walther, Halle a. S., Mühlweg 20.

Podziękowanie!

Gdy żona moja ciężką chorobą była złożona, nie było już żadnej nadziei wyzdrowienia jej tem więcej, że wszelkie środki, jakieśmy używali okazały się zupełnie bezskutecznymi. W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się przypadkowo o rozliczn. skutkach poczynion. przez leczenie naturalne p. K. M. Fleischera z Król. Huty, Rynek 1 i udaliśmy się do niego. Owa pan okazał się dla mej żony wielce pomocnym, tak iż w krótkim czasie żona moja wyzdrowiała, przezco zniewoleni jesteśmy tu na tem miejscu złożyć jemu naszą najgorętszą podziękę i polecamy zarazem pana K. M. Fleischera jako dobrego znawcę na wszelkie choroby i życzymy aby go Pan Bóg jak najdłużej utrzymał p. dobr. zdrowiu dl. dobra cierpiącej ludzkości. Król. Huta, w maju 1912. Józef Barysch z żoną.

Dla lubowników

delikatna czysta twarz, różowy młodociany świeży wygląd, białaksamitno miękka skóra i ośniewająca piękna płeć. To wszystko wytwarza prawdziwe rydło p. n. Stecker pferd.

Lillencmilch-Seife.

Kawałek 50 ten. następnie czyni Dama-Cream z czerwonej i popękanej skóry zupełnie białą iksamitno mięką. Tuba 50 ten. Nabyć można w aptece miejsciej, E. Schulz Nast, D. Czwiklitzer, Br. Fonfara, Brunon Zimmer, Eugeniusz Stark, Oskar Kiebler, L. Ganczarski, Emil Heller, Emil Misera Dr. G. Rosenberger, Drogeryja św. Barbary, w Bogucicach: B. Długiewicz w Forembie: F. Długiewicz w Różdzeniu: J. G. Ganczarski, w Zależu: Wład. Długiewicz.

Ignacy Cypre

Kraków, ul. Szewska 13.

Sprzedaje towary po najniższych cenach i Brytania anker Rem. „syst.

Roskopf z szwajcarsk. werkiem, tylko za 3.30 mk. Amerykański elektryczny zegar montoir kieszonek, z m. „Splendit”, nadzwyczaj. skł. kawalerski 36 godz. idący z metal. cyferblatem, piękny łańcuszek srebrny Roskopf o trzech stopniach bardzo silny nr. 2. Stal. damski Remont nr. 650. Budzik najl. mk. 2.50. Łańcuszki srebrne od mk. 1.30. Zegarki złote damsk. od mk. 18. —. Bogato ilust. cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Z bliska i dalsza.

Szarlej pod Bytomiem. Z kopalni „Heleny” i Brzozowickiej muszę też co napisać. Oto mamy tutaj już od kilkunastu lat kasę wsparciową, do której idą fenengi z wypłaty robotników oraz kary. Jak który robotnik nie ma przy wypłacie do dostania równych 10 fen., ale np. 3 albo 7 albo 9, to mu te fenengi potrącają do owej kasy. Także wszystkie kary, ściągane z robotników, pracujących na tych kopalniach i na płóczkach, a kar tych jest w miesiącu nie mało, idą do tej kasy. Pobierają zaś z tej kasy wsparcie wdowy biedne i sieroty po robotnikach, albo żony tych mężów, którzy długo w lazarecie leżeć muszą itd. Tą kasą mają zawiadomować mężowie zaufania, a więc robotnicy sami. Tak dawniej bywało. Nieraz co miesiąc mężowie zaufania się schodzili i radzili, kto najwięcej potrzebujący, i temu według możliwości wsparcie wyznaczali. Ale w ostatnim czasie jakoś pogorszyły się sprawy z tą kasą. Pono już pół roku upłynęło od ostatniego posiedzenia mężów zaufania. A różni biedni robotnicy, co już w styczniu byli w lazarecie wskutek wypadków nieszczęśliwych i popadli w zadłużenie i różne niedostatki, żadnego wsparcia dotąd wykołatać nie mogą. Kilka marek wsparcia przydałoby im się koniecznie. Więc dlaczego ta kasa tak naraz oziębiała i nie pracuje należycie? Syty o głodnym nie pamięta, ale tego chyba nie można powiedzieć o mężach zaufania. Prosimy p. zawiadowcę kopalni, żeby w jak najbliższym czasie zwołał mężów zaufania, aby pozatławił wnioski o wsparcie, a potem żeby co miesiąc było posiedzenie mężów kasy i zatławianie wniosków robotników, jak do niedawna bywało. Jeżeli kasa ma być pożyteczna, to musi koniecznie regularnie pracować. Marek z pod szybu.

ua. Lipiny. (Bank polski). Filia Górnosłaśkiego Banku depozytowego zostanie dopiero w poniedziałek, dnia 15 bm. otwartą w domu p. Morawowej przy targowisku. Zwłokę spowodowało urządzenie lokalu.

— Schwymano tu zbiegłego z więzienia sądowego w Mysłowicach więźnia Szurka. — Również odstawiono na odwach jedną osobę za kradzież a inną za żebranie oraz po dwie za wałęsanie się i wybryki.

W Zabrze w biurze wskazywania pracy, gdzie „ostmarkenferajn” rej wodzi, można wyczytać, że na kopalni „Królowej Ludwika” (szyb Herman) poszukują robotników. I to 250 ludzi od 16 do 25 roku życia. Dlatego tu niektóre stosunki na tej kopalni opiszę i powiem, dlaczego tu brak ludzi, i dlaczego brak ten jest coraz większy. Tu bowiem ciągle w tych dniach ludzie odchodzą. — Teraz zaś tam wypowiedziało pracę 32 ludzi, ciskacze i „folerze”. Tak ciągle chodzą tam ludzie po papiery do pana nadsztygara Babina, ale ten ich odmawia, a zachęca do pracy, obiecując, że zaś tak będzie jak przedtem było. Tylko brakuje „folerzy” i ciskaczy. — A to czemu? Bo „folerzom” czyli nasypaczom odjeżdżają do filarów, a po gankach nasypaczom „dyngu” urwaną od 4 do 5 fenęgów na wózek. Co do górników (rebaczy czyli kruszaków), to przedtem mieli górnicy na gankach po 14 marek od metra, a teraz tylko 12 do 12½ mk. Teraz, ponieważ brakuje robotników, p. nadsztygar Babin zaprowadził następujący porządek. Górnicy po gankach sobie muszą sami wózki napelnić, a gdzie brakuje ciskaczy, to muszą górnicy i tę pracę wykonywać za 3,75 mk. na szychtę. A pytania niema, czy młody czy stary górnik, choćby był i sześćdziesięcioletni, gdy go do ciskania pośle, to nie śmie się spórkować. A jak jest na innych pokładach? Na przykład na pokładzie Einsiedel na pewnym filarze, ponieważ górnicy zarobili tylko 4 marki a kilka fenęgów na szychtę, pan Babin ich nazwał leniuchami, i muszą za karę ciskać (a jak długo, to nikt nie wie) za 3,75 mk. na szychtę! Ale nie pan Babin nie pytał, jeżeli tam możnaby było więcej wydać węgla albo nie, choć mu górnicy przedtem o tem meldowali, że tam jest węgiel twardy a wierzchołki słabe — tylko gdy przeszedł miesiąc, przejrzał w papierach, ile zarobku, i tych górników zaraz do ciskania skazał. Z panem Babinem nie można pomówić, bo on nikogo nie chce wysłuchać, tylko każdego okłame i idzie sobie. Takie to są stosunki na szybie Hermana na fiskalnej kopalni, która ma być wzorem dla prywatnych kopalni! Kochani bracia robotnicy, widzicie, że teraz coraz to gorzej z nami postępują, a to z tego powodu, żeśmy słabi! Dlatego odzyskam się do was: pamiętajcie kochani bracia, że tylko jedyny ratunek w organizacji, i to w Zjednoczeniu Zawodowym Polskiem! — Zabrzeski.

Zabrze. Podczas burzy zeszłego wtorku zgasł tu, jak donoszą, piorun w dom oberżysty Morgensterna przy ulicy Goldy, wskutek czego dom znacznie został uszkodzony. Zapalił się także od pioruna dach i wybuchł znaczny pożar, który jednak niebawem ugaszono.

— (Kradzież.) Jak donoszą, kradziono z kopalni „Guido” już od dłuższego czasu różne przy-

rzędy mosiężne, jak kurki, klamki itd. i nie udało się dotąd wykryć złodziei. Wartość skradzionego mienia przewyższa podobno 1000 marek.

Zaborze. Wybory do zarządu i reprezentacji kościelnej w Zaborzu po raz drugi unieważniono. Powód w pierwszych wyborach znaleźli nasi przeciwnicy ten, że przewodniczący wyborów (Polak) mając potrzebę: opuścić stół wyborczy, mianował zastępcę przewodniczącego, który dalej wyborami kierował, a to ma być podług ich mniemania niedozwolone. — W drugich wyborach zastosował się przewodniczący wyborów do ich protestu, a opuszczając miejsce, zawiesił wybory, ale zaś tą razą było to zawieszenie czyli przerwanie wyborów powodem dla naszych przeciwników, żeby takowe unieważnić. Czeka nas więc wybory po raz trzeci. Kto wyborami kierować będzie, tego nie wiadomo, gdyż polska ani niemiecka partya tego zaszczytnego urzędu przyjąć nie chce. — Tutaj, kochani czytelnicy, macie znowu piękny kwiatek centrowy na dowód, jak sobie centrowcy postępują. Należałoby im się odwdziżyć w ten sposób, żeby Polacy stawili się na trzecie wybory jak jeden mąż wszyscy, i nie obrali ani jednego centrowca. Możeby ich to rozumu nauczyło na przyszłość.

R. Zaborze. (Delegacja do Wiednia). Na kongres eucharystyczny, który się odbędzie w dniach 12 do 15 września br. w Wiedniu, wysłał Związek katolickich Robotników pod opieką św. Barbary delegację ze sztandarem. Ktoby poza tem chciał się do delegacji tej przyłączyć, niech się zgłosi do p. Henryka Brolla w Zaborzu, ul. Krugstrasse nr. 69. Pan Broll jest upoważniony ze strony komitetu do odbioru należności na podróż i mieszkanie.

— Szkarlatyna i dyfterya mnoży się tu w ostatnich czasach. Kilku chorych już umarło. Domy, gdzie takie wypadki się zdarzyły, oznaczono tablicami.

Maciejów. („Więcej światła!”). Donoszą nam, że rokowania gminy z O. E. W. (Górnosł. Zakłady Elektryczn.) doszło tak daleko, iż bez wątpienia urządzone będzie od 1 października rb. elektryczne oświetlenie gminy.

Gliwice. O stosunkach w nowej hucie Hulczyńskiego w lasku miejskim nikt nie pisze, dlatego można przypuszczać że tam musi być bardzo dobrze. Ponieważ jednak tak nie jest, a nikt z robotników głosu o stosunkach w owej „sławnej” hucie nie zabiera, choć się wszyscy żalą, przeto należałoby „niecoś” o dobroci tej huty „coś” napisać. Już „Wędruś” gliwicki swego czasu pisał o jakiejś ruchawce pomiędzy robotnikami i przewracal „kota w miechu”; rozumował o wszystkim tak, że może nawet bardzo niemądry lepiejby się spisał. Robotnicy nie byli zadowoleni z takiej pisaniny, ale nikt nie pomyślał, żeby to sprostować. Więc chcę przynajmniej nieco wyjaśnić, jak to majstrowie owej sławnej huty względem robotników postępują. — Najlepiej się spisuje jeden pomiędzy nimi, który w starej hucie był „szwajserem”, polskie gazety czytał i tak dalej. Gdy dostąpił łaski pańskiej i został „wałmistrzem”, zaraz stał się innym. Nie pisałbym tego, gdybym się naocznie nie był przekonał. Nie chcę sądu wydawać na tego rodzaju postępowanie, bo dawno już robotnicy sąd o tem wydał, gdyby nie okazywał się wobec robotników tak hardym. Jest to stara prawda, że jeżeli się ktoś lepszej doli doczeka lub łaski, to zaraz „zmięknie” wobec pracodawcy a zhardziej wobec robotników, zapominając o tem, jak to jemu dobrze było, gdy pracował. Pomijając już to, należałoby się zapytać, czy na tego rodzaju postępowanie robotnicy rzeczywiście milczeć i cierpieć powinni? Do pewnego stopnia robotnicy sami sobie są winni, że tak są naganiani do pracy, która w owej hucie jest tak ciężka, jak rzadko gdzie. Szkoda tylko, że owi robotnicy nie są zorganizowani; wyjątki tworzą niektórzy, ale choć Polakami są, należą do hirsz-dunkierów. Smutnie to, jeżeli robotnik polski ciężko zapracowany groźną nosi do organizacji, która jest wrogo usposobiona Polakom, i która nigdy nie będzie w stanie coś na Śląsku zdziałać dla robotnika, ponieważ Zjednoczenie Zawodowe Polskie jest już o wiele silniejsze, chociaż dopiero niedawno się tu zorganizowało. Tylko w Gliwickim jeszcze hirsz-dunkierzy mają przewagę kosztem polskiego robotnika, dlatego można powiedzieć, że robotnik tak bardzo jest u nas w zaniedbaniu. Niektórzy robotnicy są bowiem nad wyraz pożałowania godni. Chcąc coś oszczędzić, nie życzą sobie nawet wydać te kilka groszy dla organizacji, aby sobie zarobek poprawić oraz lepszą dolę uzyskać. Oby to robotnicy zrozumieć chcieli! Jeżeli tak dalej będą pograżeni w ciemnocie, to mogą długo czekać, żeby w owej hucie znośniejsze stosunki uzyskać. Bracia, powiadam wam, że sami przyczyniacie się do zwiększenia biedy, utraty zdrowia, oraz pomagacie jeszcze na większe szynkany; z waszej winy tylko nastąpiły takie ciężkie i nieznosne stosunki, ponieważ już od samego początku, chcąc dużo zarobić, pracę i siły wasze tak wyzyskiwaliście nadmiernie, że wam pourywali zarobku, a teraz musicie „gonić”, chcąc co zarobić. To się mści, a winy należy szukać w ciemnocie. —

sobie poprawić, ale nastąpić to może jedynie tylko wtedy, jeżeli jak jeden mąż wszyscy przystąpiacie do Zjednoczenia, do oddziału hutników, czego wam życzy wasz dawny przyjaciel pracy który również z wami pracował w starej hucie. G. L.

Gliwice. (Wypadek kolejowy.) Na torze kolei niedaleko parku hrab. za Łabętami wypadł przez okno wagonu z pędzącego pociągu pewien robotnik średniego wieku, który z Ameryki wracał do rodzinnych stron. Stało się to około godziny 1 w nocy z czwartku na piątek. Nieznajomy zламаł sobie kręgi i znaleziono go już bez życia na torze. Przy zwłokach zmarłego znajdowała się większa kwota pieniędzy w monetach rosyjskich.

— (O 100 marek.) Pewnemu młodemu człowiekowi zgubiły się w zagadkowy sposób dwie banknoty po 50 marek z portmonetki i nie mógł sobie nagłego zniknięcia inaczej wytłómaczyć, jak tylko, że został okradziony przez swoją „zareczoną”, z którą przedtem przebywał. Nie mogąc od niej pieniędzy napowrót odzyskać, zawiadomił policję, która „zareczoną” zaareztowała, lecz i wtedy nie chciała przyznać się do kradzieży. Wreszcie wykazało śledztwo że miała ona jeszcze innego „zareczonego”, któremu owe 100 marek dała, a ten je podobno „spalił”. — Także ładne dzisiejsze obyczaje!

— (Natrętny żebrak.) Mnożą się coraz to więcej po mieście skargi obywateli na natrętnych żebraków. Otóż taki jeden natręt nie tylko, że naprzykrzał się wieczorem kilku ludziom przy ul. Następcy tronu, lecz groził im nawet kijem i obiciem, jeżeli mu nie dadzą „dobrowolnej jałmużny”.

Gierałtowie w powiecie gliwickim. Jak po inne dawne lata zawsześmy z naszej parafii urządzali pielgrzymkę do Piekar, tak też i tego roku zamierzało kilku parafian znowu na odpust Nawiedzenia N. P. Maryi urządzić taką pielgrzymkę, lecz co się dawniej udawało, to teraz się już może więcej nie uda, chociaż jest parafia raz tak wielka jak dawniej była. — Dawniej to brało zawsze udział ludzi około 200 i 300, a teraz się już tyle ludzi nie zgłosi, żeby się mogła pielgrzymka odbyć. I tak teraz, jeżeli jeszcze ktoś chce iść do Piekar, to tylko pojedynczo, choć przecie z procesją się idzie o wiele bardziej po katolicku. — Latoś było ludzi w Piekarach tylko dziewiętnaście, a to jeszcze w tem było połowa dzieci. Teraz to się niektórzy skarżą, że nie wiedzieli, że pójdzie pielgrzymka do Piekar, a przecież było z ambony na czas ogłoszono, że kto chce brać udział w pielgrzymce do Piekar, to się ma zgłosić do śpiewaka albo do kościelnego, i tak kto chciał, mógł to uczynić. Niektórzy mówili: ja bym się tam nie meldował, choć też do Piekar pójde, bo to tam nie potrzebne. To jest mylne. Ponieważ są dosyć wielkie koszty przy procesji, więc już z tego powodu jest to koniecznie potrzebne meldowanie, żeby potem nie narażać tych, którzy biorą udział w procesji, na zbyt wielkie składki, i to już z tego punktu jest meldowanie koniecznie potrzebne — Tyle do wyjaśnienia. G.

Rybnik. (Smutny wypadek). Wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy wykołowało się tu zeszłej środy około godziny 11 przed południem kilka wagonów. Aby je wczas zatrzymać, wskoczył zatrudniony ranżerowaniem urzędnik Urbysz na jeden wagon, lecz spadł z niego i dostał się tak nieszczęśliwie pomiędzy szyny i koła pędzących wagonów, że odcięty mu nogi i głowę od tułowu. Urbysz zmarł natychmiast. Wypadek jest o tyle smutniejszy dla pozostałej wdowej żony, że pobrali się właśnie o tej samej godzinie dopiero przed tygodniem.

Sternallice. (Głos na czasie). Z bliska piszą nam: Należy przypomnieć ludowi naszemu, uczęszczanie na nauki chrześcijańskie polskie, które odbywają się w każdą niedzielę letnim czasem po nieszpiorach w naszym kościele. Jest to jeszcze jedyny sposób do nauki wiary w języku polskim, która nie jest od rządu nam zakazana. Wszystkiego, co nam po trzeba w naszej wierze katolickiej tam się nauczymy. Mocno też wierzę, iż jedynie o to najbardziej prasa polska z przeciwną wojuje lub walczy. Żal mi tylko wielki Boże! W naszej parafii jest lud taki, że w tej sprawie obojętny i gnuśny lub zarozumiały. Bo zamiast iść z swymi dziećmi na tę naukę i zachęcać dziatki do tego, to on przeciwnie mówi: „Dość, skoro się w szkole uczycie i na katechizmie przed spowiedzią. Nie potrzeba wam jeszcze zaś i teraz odpowiadać. To by nie trzeba nie robić, tylko się uczyć. Na żadne pytanie nie umiałbym co prawda odpowiedzieć, ale już stary a skoro dotąd żyję i dobrze mi, to i wy się obejdziecie bez tego. Pierwej tego nie było a mogło być a teraz w szkole tam głową, po szkole znów, to jest za dużo. To takie i tem podobne mowy się słyszy”. — Jest to dowód niepojmowania doniosłości udzielanej nauki i gorąco prosimy rodziców, aby dzieci na nauki niedzielne posyłali, bo tam tylko słowo Boże usłyszą.

Wachów. (Smutny objaw). Kiedy ubiegłej niedzieli wracałem z wysockiego kościoła do domu, napotykałem na drodze dziewczynę, uczącą się szycia w Oleśnie. Nie wiadomo skąd, ale tak przewrócona

ma teraz owa dziewczyna w głowie, że już do człowieka katolickim pozdrowieniem nie odezwie się. Kiedy powiedziałem jej „N. b. p. J. Chr.” uciekła, jak złodziej, którego przylapi się na uczynku. Nauka w mieście zdaje się powoli wydiera wiarę z serc dzieci naszych. Matki pilnujcie działy i nie pozwólcie bałamucić się jej kulturą „fajną”. Lepiej będzie Wam i dzieciom, jeżeli pozostaniecie uczciwymi, choć biednymi Polakami, bo wiary św. nie zatracicie.

Opole. (Nieszczęście). We wtorek wyjechał rozwozić piwa W. Laufer z browaru akcyjnego w Opolu w stronę Kępy, Luboszy i Ługnian. W nocy około godz. 12 przyszyły konie bez wóznicy do browaru, zaś rano o godzinie 5 przybył pewien człowiek do browaru z wiadomością, iż rozwoziciel piwa leży nieżywy na drodze w pobliżu Kępy. Natychmiast posłano furmankę wraz z żoną nieszczęśliwego na miejsce nieszczęścia. O godz. 8 przywieziono trupa do browaru, gdzie lekarz śmierć stwierdził. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i dwoje dorosłych już dzieci. Czy zaszło morderstwo lub inny nieszczęśliwy wypadek, lekarze jeszcze nie stwierdzili.

Rozmaitość.

Pożar zniszczył wieś.

Częstochowa, 8 lipca. Wczoraj wybuchł pożar we wsi Biała Folwarczna, pod Częstochową i zniszczył prawie całą wieś.

Wybuch i pożar w Magdeburgu.

Magdeburg (Dziwin), 11 lipca. Znane młyny firmy C. F. Hildebrandt w Buckau uległy wskutek wybuchu i pożaru zupełnemu zniszczeniu. Nieszczęście zdarzyło się o godz. 1 1/2 w nocy. Sześciu robotników jest ciężko rannych a czterech prawdopodobnie zabitych. Wybuchowi kotłów zapobiegł jeden z palaczy, który z narażeniem życia wentyle pootwierał. Powodem eksplozyji był wybuch pyłu mącznego.

Nowe nieszczęście w kopalni.

Pittsburg, 12 lipca. Przy wybuchu w minie towarzystwa kopalni węgla Ben Franklin w pobliżu Mondsville w Zachodniej Wirginii zostało około 100 górników zabitych.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Bytom. Towarz. śpiewu „Jedność”. Lekcyja na chór mieszany odbywa się regularnie co wtorek wieczorem.

Mikulczyce. Tow. śpiewackie „Gwiazda”. Lekcyja śpiewu odbywa się co środę o godzinie 7 wieczorem.

Orzegów. Tow. śpiewu „Chopin” urządza lekcyje śpiewu w każdą środę o godzinie 7 i pół wieczorem w znanym lokalu.

Rokitnica. Tow. śpiewu „Jedność”. Lekcyja śpiewu odbędzie się zwykłym lokalu w każdą środę o godzinie 6 wieczorem punktualnie.

Józefów. Baczność śpiewacy! Zebranie Tow. śpiewu „Harmonia” jest we wtorek 16 lipca o godz. 7 i pół wieczorem w zwykłym lokalu. Jak najliczniejsze i punktualne przybycie pożądane.

NADESŁANO.

Niem. Piekary. Od soboty 6 go czerwca wyszedł mój chłopiec 3 i pół roku stary z domu i dotąd nie wrócił. Na imię mu Teodor, sukienkę miał kostkowaną kapeluszyk słomiany a nogi białe. Ktoś o nim wie, dajcie doniesie stroskanym rodzicom. Franciszka Swierczyna w Niemieckich Piekarach przy ulicy Polnej Feldstrasse nr. 1 a.

Baczność! -- Baczność!

2 wagony porcelany

czyli

20 000 sztuk.

Pomiędzy innymi:

Filizanki	sztuka	8	f.
Filizanki, kolorowe,	sztuka	10	f.
Garnuszki, kolorowe,	sztuka	10	f.
Miseczki, 12 do 15 ctm. objętości	sztuka	10	f.
Miski, wielkie,	sztuka	20	f.
Teryny do zup,	sztuka 48, 38,	28	f.
Dzbanki do kawy	sztuka 25 i	45	f.
Talerze do kołacza	sztuka 28 i	18	f.
Rozmaite naczynia,	sztuka	10	f.

Początek sprzedaży we wtorek 16 lipca.

Dom towarowy H. Herzberg Zaborze.

Nigdy nie wracająca spekulacja taniego zakupu!

Dom z 13 pomieszk. zabudowaniem gospodarskim jest do sprzed. Cena podł. umowy. Zgłosz. przyjm. J. Wójcik Radzionków, szosa Buchacza

Nowy dom bud. w najn. stylu, z eleg. pokojami z zał. światłem elektr. i gazem, z podw. rzeźm. wykładką, z stajnią dla koni, w Bytomiu w blizk. rynku, szkoły i seminarium. Dzierżawa roczna wynosi 7500 mk. Hip. I 68000 mk. po 4 1/2 %, bi-poteka II 20000 mk. z powodu stosunków familijnych jest tania do sprzedania. Wpłata podług umowy. Prócz tego jest także plac do budowy do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Szymkowiak w Bytomiu, Wielka Błotnica nr. 54.

Dom masyw. murowany wraz z ogrodem przy ul. Krakowskiej sprzedam z wolnej ręki zaraz. Franc. Schmidt, Mikołów.

Chałupa skład się z 1 pomieszk. z 3 pokoi, chlewy i stodoła przyległa 6 mg. pola zaraz obok jest natychm. do sprzed. w Boru Nowej wsi. Zgł. się do Wawrzy: Sztylowskiego w Wierku Kunkownia przy Liebesbucie.

Mój w Neudorf-Bor od Halemby ku Wygodzie 5 minut od szosy położ. murowany dom z 4 pomieszk. chlewami i stodołą i 5 mg. pola zamierzam sprzedać. Walenty Jaszczyk, Neudorf-Bor.

Dom mój z chlewem i stodołą oraz 35 mg. pola włącznie 12 mórg wysokiego pięknego lasu i 8 mórg łąki. Wszystko w jednym kawale. Na odpowiedź proszę znaczkę dołączyć, najlepiej osobiście sobie obejrzeć i udać się do Wł. Poloczki w Nowej wsi pod Tworogiem.

Dom mieszkalny przy głównej ulicy w Mikołowie, obejmujący 9 izb, 3 kuchnie, podwórze, wielki ogród i kawał łąki, jest tania do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Paweł Kaiser, Mikołów, Rynek 2.

Agitujcie za naszą gazetą!

Pierwszorzędne kołowce „Roland”, maszyn do szycia i rolnicze, gramofony, zegarki, instrumenty i aparaty do fotografowania na życzenie na odpłatę. Zaliczka przy kołowcach od 20 mk. Odplata miesięczna 7—10 mk. Za gotówką dostarczamy kołowce już od mk. 52. Części do koła i broń bardzo tania. Katalog zad. rano! Roland-Maschinen-Gesellschaft, Köln 24.

Najlepsze źródło zakupna wyprawy weselnej.

Wielki wybór tureckich chustów, czarnych i kolorowych szali z frędzlami i bez, heklowanych chustek na głowę pod gwarancją za ręczną robotę. -- Szczególnie zwracam Szanownej Publiczności uwagę na mój

wielki skład

francuskich i niemieckich jedwabów we wszelkich kolorach na zapaski, suknie bluzki i jakle po niezmiernie tanich cenach. -- Przy zakupnie wyprawy weselnej daję młodej pani elegancki podarek.

DOM ZAKUPNA

MORITZ SINGER

ul. Szkólna 9 RUDA ul. Szkólna 9



Kosa Wielkopolska Cz. & A.

z najlepszej angielskiej stali kowalskiej ręcznej roboty
długość: 80 85 90 95 100 105 110 cm
cena: 3.25, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.25, 5.50 mk.

Na każdą kosę daję awanturę piśmienną gwarancją, że każda kosę niedobrze sieczącą, zamieniam na inną. -- Odsprzedającym udzielam rabatu. Setki podziękowań, które od moich dotychczasowych odbiorców odebrałem, świadczą najlepiej, że kosy moje są rzeczywiście najlepsze i dla tego radzę każdemu Rodakowi u mnie kosę zamówić, bo przez dobrą kosę zaoszczędzi sobie dużo sił. -- Adresować proszę:

J. Czabański, Zaniemyśl-Santomischel (Posen).

Testament

każdemu koniecznie potrzebny i polecenia godny.

Cena z przesyłką 1,60 mk.

Księgarnia „Katolika” w Bytomiu G.-Ś ulica Piekarska 3/5.